

# Władysław Blin

---

## Na śladach prekursora

---

Studia Włocławskie 6, 51-63

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP WŁADYSŁAW BLIN, Witebsk (Białoruś)

## NA ŚLADACH PREKURSORA

*Twoi ludzie zabudują prastare ruiny,  
wzniesiesz budowle z odwiecznych fundamentów.  
I będą Cię nazywać naprawcą wylomów,  
Odnowicielem rumowisk na zamieszkanie.*

(Iz 58, 12)

Poproszony przez redakcję „Studiów Włocławskich” o artykuł z okazji 65-lecia urodzin biskupa Romana Andrzejewskiego, uznałem za najbardziej właściwe ukazać w skrócie jego podróże pasterskie za wschodnią granicę Polski i ich znaczenie dla odrodzenia Kościoła na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Jest to tym bardziej wskazane, że pojechałem na te tereny z jego namowy, korzystałem z jego pomocy i rad i zostałem biskupem nowo utworzonej diecezji witebskiej, na której terenie w 1987 roku stawiał on pierwsze kroki. W następnych latach bardzo się ten teren ożywił religijnie przez pracę duszpasterską ks. Józefa Bulki, któremu bp Andrzejewski udzielił święceń kapłańskich 9 XI 1987 r. i radził mu tam jechać, oraz przez posługę kapłańską innych księży, których zachęcał do wyjazdów, choćby krótkoterminowych.

### **I. Wschodnie podróże pasterskie biskupa Andrzejewskiego i ich przyczyny**

Przystępując do omówienia podróży pasterskich biskupa Romana Andrzejewskiego, warto jednak najpierw postawić pytanie, dlaczego je odbywał. W tym celu trzeba uświadomić sobie stan sytuacji religijnej na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej po drugiej wojnie światowej. Następne pytanie dotyczy motywów, jakie mogły wpłynąć na zainteresowania biskupa Wschodem. Jest bowiem kapłanem mieszkającym na Kujawach, gdzie jego przodkowie żyli z dziada pradziada, a nie na wschodnich rubieżach Polski. Pamiętam też, że gdy byłem jeszcze wikariuszem na terenie diecezji włocławskiej, to wśród księży i świeckich te wyjazdy budziły zdumienie i pytanie, dlaczego w tym kierunku idą pasterskie inicjatywy ich biskupa.

## 1. Sytuacja religijna na ziemiach polskich wcielonych do ZSRR

Kiedy po drugiej wojnie światowej wschodnie ziemie Rzeczypospolitej znalazły się w Związku Radzieckim, w ramach socjalistycznych republik Litwy, Białorusi i Ukrainy, to wierni Kościoła katolickiego, szczególnie Polacy, mieli do wyboru albo wyjechać na Ziemię Zachodnie, albo zostać na miejscu, co w wielu przypadkach równało się przymusowej deportacji na Syberię lub do Kazachstanu. Podobnie było z biskupami i kapłanami. Kościoły pozbawione księży były przez władze sowieckie zamykane, często specjalnie niszczone. Jedynie na Litwie i przy zachodniej granicy na Białorusi było otwartych trochę świątyń. Podobnie było na zachodniej Ukrainie. Brak biskupów i struktur diecezjalnych powodował, że te tereny zamieniły się niemal w pustynię religijną, gdzie od czasu do czasu była jakaś oaza z księdzem i kościołem. Wielu traktowało ten teren jako misyjny. Życie religijne, zwłaszcza zakonne, w systemie sowieckim zeszło do podziemia i do czterech ścian domu rodzinnego. Kiedy księża skazani na lata pobytu na Syberii wracali do swoich dawnych parafian, nieraz udało się im na nowo zarejestrować u władz parafię i otrzymać pozwolenie (tzw. *sprawkę*) na prowadzenie działalności duszpasterskiej. Księża posuwali się jednak w latach, umierali, a nowi mogli być jedynie w ograniczonej liczbie kształceni w seminarium w Rydze i w Kownie (*numerus clausus* i pozwolenie władz na przyjęcie do seminarium). Nieraz byli też przygotowywani prywatnie u starszych księży, czyli w podziemiu (tzw. *podpolni*). Tak przygotowani przyjeżdżali do Polski i tu u jakiegoś biskupa otrzymywali święcenia kapłańskie lub u biskupów grekokatolickich, tylko w podziemiu prowadzących działalność religijną. Ale potem u władz sowieckich mieli trudności z zarejestrowaniem się jako księża, choć pełnili swoje funkcje kapłańskie na zapleczu (w zakrystii) księdza oficjalnie zarejestrowanego jako kościelni lub organiści. Wielu przedstawicieli władzy sowieckiej orientowało się w tych kamuflażach, ale przymykało oczy bądź z sympatii do Kościoła, bądź z pobudek materialnych, bo korupcja wśród urzędników sowieckich, jak i wśród carskich, nikogo nie dziwiła. Ten stan trwał przez dziesięciolecia, aż do okresu *pierestrojki* i *glasnosti* w latach osiemdziesiątych, a więc do czasów prezydenta Michaiła Gorbaczowa. Na terenach więc, na które udawał się biskup Andrzejewski (z wyjątkiem Litwy), nie było żadnego biskupa, a księży było niewielu, i to w starszym wieku.

## 2. Geneza zainteresowań Wschodem

Kiedy zrodziły się pragnienia misyjne u biskupa Andrzejewskiego, nie łatwo jest dociec. Jedno jest pewne: miały kierunek na Wschód. Sam biskup, pytany o początki tych zainteresowań, wspomina z lat seminaryjnych

(1955-1961) spotkania z klerykami ze Zgromadzenia Księży Marianów, odbywającymi studia we Włocławku, do których przyjeżdżali z łagrów sowieckich ich bracia zakonni.

Wskazywał też, że kapłani i wierni diecezji włocławskiej mają moralny obowiązek niesienia pomocy rodakom za wschodnią granicą, bo właśnie stamtąd po drugiej wojnie światowej przybywali kapłani wygnani zza Bugu, przywożąc z sobą nie tylko szaty liturgiczne, kielichy, monstrancje i księgi, ale przede wszystkim głęboką wiarę i kulturę. Na terenie diecezji włocławskiej, która bardzo potrzebowała wtedy kapłanów, bo co drugi ksiądz oddał życie za Kościół i Ojczyznę, byli oni przyjmowani z otwartymi rękoma i wielu z nich tutaj zostawiło swoje kości na parafialnych cmentarzach.<sup>1</sup> Biskup mówił, że na diecezji włocławskiej ciąży dług wdzięczności.<sup>2</sup> Zwłaszcza mocno zaakcentował to podczas homilii wygłoszonej w Ślesinie na moich prymicjach biskupich 6 XII 1999 r., wskazując na miejscowego proboszcza, ks. dra Mariana Marguża, który od początku istnienia Seminarium Duchownego w Grodnie dojeżdża tam z wykładami, spłacając jako kapłan włocławski dług swoim stronom rodzinnym (pochodzi z ziemi oszmiańskiej).<sup>3</sup> Biskup Andrzejewski namawiał kapłanów i kleryków, by jeździli z pomocą katolikom na Wschodzie, bo „wiara umacnia się, gdy jest przekazywana” (*Redemptoris missio*, n. 2) .

Na te zainteresowania wpłynęły też osoby ze środowiska Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, rodem zza wschodniej granicy, zwłaszcza z kręgu prof. Leokadii Małunowiczówny, przybyłej do Lublina z Wilna, u której ks. Andrzejewski był asystentem. One to ułatwiały zdobycie potrzebnego wtedy zaproszenia, dysponowały adresami mieszkających w ukryciu sióstr zakonnych, do których można było się udać i tam otrzymać konieczne informacje.

### **3. Podróże duszpasterskie biskupa Andrzejewskiego na Wschód**

Pierwsza podróż ks. R. Andrzejewskiego, jeszcze jako profesora w Seminarium Duchownym we Włocławku, na Wschód to wyjazd do Wilna na Wielkanoc 1978 r. Pamiętam, że po powrocie dzielił się swoimi wrażeniami na wykładach w seminarium we Włocławku. Ten pobyt musiał wywrzeć na nim głębokie wrażenie, bo jeszcze po latach snuł wspomnienia i dał im swoje literackie ujęcie pod pseudonimem ks. Jonasa Matulaniśa na łamach „Ładu Bożego”.<sup>4</sup>

Także do Wilna udał się biskup Roman w czerwcu 1987 roku na prywatne zaproszenie rodziny Andrzejewskich spod Wilna. Ta podróż odbiła się dużym echem, bo biskup Roman był jedynym biskupem spoza Związku Radzieckiego na uroczystościach 600-lecia chrztu Litwy. Pobyt trwał

prawie cztery tygodnie i był próbą rozpoznania sytuacji religijnej na Litwie i Białorusi w okresie liberalizacji systemu sowieckiego. Między innymi spotkał się z przyszłymi biskupami: Kazimierzem Świątkiem z Pińska (od 1991 r. arcybiskupem, a od 1994 r. kardynałem) i Aleksandrem Kaszkiewiczem (od 1991 r. biskupem w Grodnie).

Jeszcze ciekawsza okazała się podróż w następnym roku, kiedy to już w lipcu i w sierpniu biskup Andrzejewski występował publicznie (o co postarali się miejscowi księża: Jan Szutkiewicz z Łyntup i Władysław Zawalniuk z Głębokiego na Witebszczyźnie). Chcąc zachować kanoniczną poprawność, biskup Andrzejewski składał wizytę miejscowym ukrytym wikariuszom generalnym (jeszcze z nominacji biskupa Edwarda Kisiele z Białegostoku i biskupa Władysława Jędruszuka z Drohiczyna). Z Wilna pojechał biskup Andrzejewski do Fergany w Uzbekistanie na zaproszenie ks. Józefa Świdnickiego. Był też w Duszanbe (Tadżykistan). Jadąc z powrotem, zahaczył o Moskwę, gdzie był umówiony z katolikami rosyjskimi. Tam też z katoliczką rosyjską, udając specjalistę od zabytków sztuki, zwiedził kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, zamieniony na fabrykę. Chodząc w ciemnych okularach, wyrażał niezadowolenie słowem *niet* z powodu niszczenia zabytku, a w sprawozdaniu do Stolicy Apostolskiej informował, że ten kościół nadaje się na przyszłą katedrę, co się rzeczywiście stało w latach następnych.

Tegoż roku w październiku odbył też długą podróż po Ukrainie z ks. Zawalniukiem, choć zaczął ją od modlitwy w kościółku na cmentarzu w Mińsku na Białorusi. W Żytomierzu był gościem ks. Jana Purwińskiego, późniejszego biskupa (1991). Kasetą z filmem z tej podróży oglądana była i w Polsce, i na Zachodzie.<sup>5</sup> Budziła ogromne zainteresowanie życiem naszych rodaków za wschodnią granicą, zwłaszcza aktywnością parafii Murafa, kierowaną przez patriarchę Polaków na Podolu – ks. prałata Antoniego Chomickiego.<sup>6</sup>

W styczniu 1989 r. była 10-dniowa podróż do Wilna i do kilku parafii na Białorusi.

W maju 1989 r. pojechał do parafii Postawy na Witebszczyźnie, z racji rocznicy oddania pierwszego kościoła na Białorusi. Odwiedził też Grodno, gdzie spotkał się z ks. Tadeuszem Kondrusiewiczem, który wkrótce został biskupem.

W lipcu 1989 r. odwiedził szereg kościołów na Ukrainie. Między innymi wziął udział w katedrze lwowskiej w uroczystości 50-lecia kapłaństwa ojca Rafała Kiernickiego OFM, przyszłego biskupa pomocniczego lwowskiego (1991), na nowo poświęcił oddany kościół poddominikański w Czortkowie na Podolu (archidiecezja lwowska) i odwiedził szereg kościołów na Ukrainie.

W czasie tej podróży spotkał się z przyszłymi biskupami: Janem Olszańskim, późniejszym biskupem kamienieckim (1991), i Marcejanem Trofimiakiem, późniejszym biskupem pomocniczym lwowskim (1991-1998), a obecnie biskupem łuckim (od 1998).<sup>7</sup>

W lipcu 1990 roku odbył podróż na Syberię, gdzie spotkał się z Polakami w Irkucku nad Bajkałem i w polskiej wiosce Wierszynie, położonej w tajdze około 200 km od Irkucka, oraz w Nowosybirsku i Tomsku. W Nowosybirsku, gdzie katolicy otrzymali pozwolenie na budowę nowego kościoła, podsunął myśl budowy świątyni pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego i wobec architekta zarysował koncepcję trzech namiotów. Jest to dzisiejsza katedra.<sup>8</sup> W Irkucku i Nowosybirsku udzielił też dwom osobom chrztu, a w Nowosybirsku i Tomsku kilkadziesiąt osób otrzymało bierzmowanie. W Tomsku – jak często, również Ojcu Świętemu, opowiadał biskup Roman – podczas Mszy świętej w nowo otwartym kościele wierni śpiewali części stałe po łacinie, bo gdy księdza nie mieli, to zbierali się po domach, aby Mszy nie zapomnieć, a znali tylko gregoriańską Mszę łacińską *De Angelis*. Okazało się, że nie wiedzieli, iż był II Sobór Watykański i że Msze święte są celebrowane w językach narodowych. W drodze powrotnej zatrzymał się na krótko w Moskwie, gdzie dotarło doń zaproszenie na otwarcie katedry w Mohylewie. Wziął udział w tej podniosłej uroczystości razem z biskupem Tadeuszem Kondrusiewiczem, administratorem apostolskim z Grodna (1989-1991), późniejszym arcybiskupem i administratorem apostolskim północnej Rosji europejskiej (1991-2002) i dzisiejszym arcybiskupem archidiecezji Najświętszej Maryi Panny w Moskwie (od 2002).

Z chwilą mianowania nowych biskupów na terenach Litwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji zmniejszyła się częstotliwość wyjazdów biskupa Andrzejewskiego na Wschód, a zaczęły się rewizyty tamtejszych biskupów we Włocławku, m.in. kard. K. Świątko (z okazji wizyty Ojca Świętego we Włocławku), arcybiskupa T. Kondrusiewicza i kilkakrotne wizyty biskupa M. Trofimiaka oraz księży i wiernych świeckich, a szczególnie sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Z upływem czasu wyjazdy biskupa Andrzejewskiego na Wschód ograniczyły się do krótkiego pobytu podczas urlopu lub na zaproszenie z jakiejś szczególnej okazji, np. piąta i dziesiąta rocznica oddania kościoła poddominikańskiego w Czortkowie (1994 i 1999),<sup>9</sup> 60-lecie męczeńskiej śmierci dominikanów w tym mieście (2001), rekolekcje kapłańskie ogłoszone na prośbę kardynała Kazimierza Świątko w dwóch turach na Białorusi w 1997 roku (w Udziale i w Baranowiczach) czy konsekracja pierwszego biskupa witebskiego (1999).<sup>10</sup>

## II. Znaczenie podróży pasterskich biskupa Andrzejewskiego

W miarę ustabilizowana sytuacja religijna w byłych republikach Związku Radzieckiego pozwala dzisiaj ze spokojem spojrzeć na początki odrodzenia Kościoła na tych terenach i na rolę, jaką odegrały wtedy podróże duszpasterskie wielu kapłanów z Polski, a szczególnie biskupa Andrzejewskiego.

### 1. Wycucie *kairosu*

Najpierw trzeba powiedzieć, że biskup Andrzejewski wybrał na swoje podróże najbardziej stosowny czas. Nieraz mówił, że trzeba modlić się o wycucie *kairosu*, a więc czasu, którego nie wolno zaniedbać, stosownej chwili, której nie wolno przeoczyć, bo ona jest szansą często bezpowrotną. Wyjazdy jego miały miejsce w czasie liberalizacji systemu sowieckiego, rodzącej się *pierestrojki* i *głasnosti*. Władze radzieckie dość łatwo wyrażały wtedy zgodę na przekraczanie granicy. Wielu ludzi zaczęło więc jeździć z Polski do ZSRR i stamtąd do Polski. Władze sowieckie dawały też pozwolenie na wyjazd do krajów zachodnich. Te migracje rodziły ferment w umysłach i zapowiadały zmiany. Ludzie oczekiwali czegoś nowego. Pojawienie się biskupa budziło zdumienie, ale i nadzieję. Była to jutrenka rodzącej się wolności, jaskółka nadchodzącej wiosny.<sup>11</sup>

Poruszanie się biskupa Andrzejewskiego po nowym terenie było ostrożne, nie brawurowe, z szacunkiem dla ludzi, z podziękowaniem dla miejscowych władz. W Łyntupach po Mszy świętej poszedł z wiernymi i kapłanami do pomnika radzieckiego sapera, który zginął podczas usuwania ładunku przygotowanego przez Niemców do wysadzenia miejscowego kościoła i pomodlił się tam za pomordowanych na wojnie. W Głębokiem poszedł do trzech milicjantów, podał im rękę, podziękował i każdemu dał wiązankę kwiatów, jakie miał przy sobie, za to, że tak pilnują ulicy, iż on może spokojnie tu chodzić. W Mosarzu podziękował za zrobienie nowego odcinka drogi do pomnika pomordowanych żołnierzy. W Berezwieczu oddał hołd wszystkim pomordowanym, a szczególnie żołnierzom włoskim, którzy odmówili strzelania do miejscowej ludności i przy tej okazji wygłosił przemówienie o roli sumienia w życiu człowieka. Biskup nikogo nie atakował, nie potępiał, budził nadzieję, nie stawiał drażliwych pytań, dostrzegał osiągnięcia ludzi, apelował o rozwój dobra wspólnego, pozdrawiał prawosławnych księży i złożył im wizytę w cerkwi. Jawił się jako człowiek dobry, uśmiechnięty, czuły, wrażliwy, ludzki. To wszystko zjednywało mu życzliwość, sympatię, otwierało drzwi i serca. Nieraz powtarzał, że księża, którzy tu przyjadą do pracy, powinni być otwarci, gotowi do rozmów z ludźmi, niekonfliktowi, wolni od

małostkowości, wielkoduszni, dający sobie radę w każdych warunkach, ofiar-  
ni, pełni wiary w moc Ewangelii.

Oglądając film z wizyty w Głębokiem, wielu doznawało zdumienia, że biskup ubrany w szaty pontyfikalne idzie ulicą, błogosławi, a ludzie czynią znak krzyża. Najważniejsze było to, że biskup szedł nie ukradkiem, ale jawnie, środkiem ulicy. Tym budził odwagę w procesie przełamywania strachu. Jednocześnie niósł z sobą obraz Kościoła, który jest daleki od jakiegoś triumfalizmu i chęci odwetu, ale pełen odwagi i poczucia misji, gotowy do posługi wobec ludzi, którzy do niego przychodzą. Ukazywał Kościół, który może ludziom pomóc i nie chce szkodzić nikomu. Taki Kościół był tu właśnie oczekiwany i odpowiadał na potrzeby wiernych i władz, które były pełne niepokoju o swoją przyszłość. Jeszcze dzisiaj spotykam ciągle ludzi, którzy opowiadają o pierwszym spotkaniu z biskupem. I był to biskup Roman. Pokazują obrazki z jego pieczęcią i błogosławieństwem, a niektórzy klerycy na pytanie o bierzmowanie, oświadczali mi, że otrzymali je właśnie z jego rąk. Są tacy, co opowiadają, że wchodzili na drzewo, by zobaczyć biskupa, który ubrany w szaty liturgiczne, z mitrą na głowie, z laską pasterską w ręku (wyciągniętą z figury ołtarzowej!), z tłumem przechodził w Głębokiem w drodze do pomnika żołnierzy i na cmentarz, gdzie jest też kwatery bohaterów poległych w 1920 r.

To wszystko wpływało, niewątpliwie, na widzenie roli Kościoła w procesie przyszłych przemian i ułatwiało dalsze wizyty księży zagranicznych w Kraju Rad, również innych biskupów polskich, którzy w ślad za biskupem Romanem też próbowali odwiedzać wspólnoty wiernych.

Ten pozytywny obraz biskupa i Kościoła mógł się przyczynić do akceptacji pierwszych nominacji biskupich na tych terenach i do stopniowego odtwarzania tu struktur kościelnych, tym bardziej, że biskup Andrzejewski informował o swoich podróżach Stolicę Apostolską i zdawał z nich relacje na forum Konferencji Episkopatu Polski, która podjęła akcję wspierania odradzającego się Kościoła na Wschodzie poprzez specjalny Komitet Pomocy.

## **2. Budzenie inicjatyw u kapłanów**

Podróże biskupa Andrzejewskiego, zwłaszcza jego pierwsze oficjalne wystąpienia na uroczystościach 600-lecia Chrztu Litwy w polskim kościele Ducha Świętego, budziły szerokie zainteresowanie. Biskup wziął udział w koncelebrze przy boku biskupa pomocniczego Józefa Michalevicusa z Kowna i przemówił pod koniec Mszy świętej, pozdrawiając zebranych tam wiernych. Prasa litewska, a za nią polska i światowa, odnotowała jego obecność



w tych uroczystościach, podkreślając, że to był jedyny biskup spoza Związku Radzieckiego.

Duże obawy towarzyszyły wystąpieniu biskupa Andrzejewskiego w Łyntupach na Białorusi, dokąd się udał bez pozwolenia miejscowych władz, bo zaproszenie dotyczyło tylko pobytu w rejonie wileńskim. Biskup był ponadto prywatnie w Mariampolu (u grobu bł. Jerzego Matulewicza), w seminarium w Kownie, w Baranowiczach i w Pińsku, co – jak przypuszczano – nie mogło odbyć się bez cichej inwigilacji ze strony przedstawicieli władz. Wielu bało się, czy biskupa nie spotkają jakieś surowe sankcje. Siostry zakonne przebąkiwały z lękiem nawet o możliwości deportacji do Polski lub o czymś gorszym. Otwartej reakcji władz nie było. Biskup wrócił do Polski w wyznaczonym terminie, na jaki miał kupiony bilet kolejowy.

Ta okoliczność dodała też odwagi innym kapłanom, którzy zaczęli przyjeżdżać na te tereny na tydzień czy miesiąc i nieść pomoc duszpasterską wiernym. Ujawniła się też aktywność wielu zgromadzeń zakonnych, które miały kiedyś na tych ziemiach swoje klasztory i kościoły. Przedstawiciele wiernych (tzw. „dwudziestki”) zaczęli składać wnioski do władz o oddanie kościołów. Ferment ogarniał już nie tylko Litwę, ale Białoruś i Ukrainę, a nawet Rosję. Proces przełamywania bariery strachu zataczał coraz większe kręgi.

Na zaproszenie miejscowych księży zaczęli na Wschód jeździć również z posługą pasterską, zwłaszcza z bierzmowaniem, inni biskupi polscy, co budziło potrzebę nominacji stałych pasterzy na tym terytorium.

Ile odwagi zyskali wierni na Ukrainie, gdy biskup Andrzejewski przywrócił do kultu Bożego poddominikański kościół w Czortkowie! I to nie tylko katolicy Kościoła łacińskiego, ale i unicy oraz prawosławni, bo wszyscy wtedy wsłuchani byli w ciepłe i kojące słowa biskupa, a świątynię wypełnili po brzegi. Oto świadectwo jednego ze świadków: „Powoli kościół zamienia się w saunę. Okna są zabite, nie można żadnego otworzyć. Po metalowych świecznikach, naczyniach liturgicznych i szybach spływa woda; świece wyginają się tak, że przypominają zwiędłe kwiaty; z ołtarza kapie czerwona farba; celebrans wyrывa ministrantowi ręczniczek do *lavabo*, aby wytrzeć spoconą twarz [...]. Podziwiam ludzi, stoją wytrwale, mało kto wychodzi, pieśni śpiewane po polsku i ukraińsku brzmią wspaniale”.<sup>12</sup>

Jednym z odważnych aktów biskupa Andrzejewskiego było udzielenie święceń kapłańskich 62-letniemu Litwinowi Józefowi Bulce z Wilna. Zwróciło się o to prośbą do biskupa Andrzejewskiego czterech kapłanów, m.in. ks. prałat Józef Obrębski z Mejszagoły<sup>13</sup> i ks. Józef Świdnicki, który co dopiero wyszedł z więzienia, a administrator archidiecezji wileńskiej *sede impedita* ks. prałat Olgierd Goutauskas, do którego biskup Andrzejewski zwrócił

się z zapytaniem w tej sprawie, wyraził o kandydacie pozytywną opinię, podkreślając, że pod kierunkiem księży przerobił on skrócony kurs teologii. Wyraził też ustną zgodę, by biskup we Włocławku traktował go jako swojego diecezjanina i tam udzielił mu święceń, inkardynując go do diecezji włocławskiej i przysyłając potem do pracy na Wschodzie. Józef Bulka przyjechał w październiku 1987 roku do Włocławka i przez miesiąc był gościem biskupa Andrzejewskiego. Ten czas był w pełni wykorzystany na doksztalcanie kandydata przez ks. Tomasza Kaczmarka, który jako były kapelan biskupa Zaręby mieszkał obok biskupa Andrzejewskiego, pełniącego wówczas obowiązki administratora diecezji włocławskiej *sede vacante*. Ksiądz profesor Kaczmarek sprawdził wiedzę teologiczną kandydata i uzupełnił ją o liturgię sakramentów, zwłaszcza chrztu, Eucharystii, pokuty, namaszczenia chorych i małżeństwa. Kandydat odprawił też rekolekcje pod kierunkiem ojca duchownego z seminarium – ks. Leonarda Fica i przyjął posługę lektora i akolity.

Do udzielenia zaś święceń diakonatu i kapłaństwa biskup Andrzejewski potrzebował jednak jako administrator diecezji zgody kolegium konsultorów. Wahał się, czy zwołać ich na zebranie, czy też poradzić się w tej sprawie Księdza Prymasa i poprosić o jakąś potrzebną dyspensę ze względu na szczególne okoliczności. Jak sam biskup wielokrotnie opowiadał, niespodziewanie, w czasie kolacji u Sióstr Wspólnej Pracy, jaka tam była 3 listopada z racji 25-lecia śmierci biskupa Franciszka Korszyńskiego, podszedł do niego ówczesny rektor seminarium, ks. profesor M. Gołębiowski, dzisiejszy biskup koszalińsko-kołobrzeski, z prośbą, by był udzielony diakonat jednemu z kleryków, który miał te święcenia odłożone, a potem sprawy się wyjaśniły i księża profesorowie wypowiedzieli się w jego sprawie pozytywnie. Ponieważ na kolacji było akurat siedmiu konsultorów (na dziesięciu), zrobiono zaraz zebranie i konsultorzy odnieśli się pozytywnie co do jego święceń. To niespodziewane zebranie, w przeddzień planowanego wyjazdu do Księdza Prymasa, zostało odczytane przez biskupa jako znak, by przedstawić również sprawę Józefa Bulki. Konsultorzy i w tej sprawie dali pozytywne *votum*, i ze względu na szczególne okoliczności radzili udzielić święceń diakonatu i prezbiteratu. Biskup administrator, biorąc to wszystko pod uwagę, wyznaczył termin udzielenia diakonatu na dzień 4 listopada, a 9 listopada – prezbiteratu. Święcenia miały miejsce w kaplicy pałacu biskupiego w obecności biskupa Czesława Lewandowskiego, księdza wicekanclerza Eugeniusza Stachury, księży profesorów: Tomasza Kaczmarka i Leonarda Fica oraz ks. profesora Marka Kozery z Sandomierza, dzisiaj ojca duchownego w seminarium w Grodnie, i pallotyna – brata Franciszka, znajomego neoprezbitera.

Po powrocie do Wilna ks. Józef Bulka odbył praktykę duszpasterską u ks. prałata Józefa Obrębskiego w Mejszagole, przez pewien czas pomagał ks. Janowi Pawłowi Lendze w Kazachstanie (późniejszemu biskupowi), a potem na Witebszczyźnie ks. Władysławowi Zawalniukowi w Głębokiem. Wreszcie osiadł w jednej z parafii obsługiwanej przez ks. Zawalniuka (w Mosarzu) i tu gorliwie prowadzi do dziś duszpasterstwo. Wyremontował zabytkową świątynię, wybudował plebanię i uporządkował pięknie teren kościelny, przeprowadził też remonty w okolicznych kościołach, a przede wszystkim odnowił kościół i klasztor w pobliskim Udziale, dzięki czemu można było otworzyć tu dom rekolekcyjny dla archidiecezji mińsko-mohylewskiej. Tu też ostatnio, jako biskup witebski, miałem szczęście erygować białoruski Niepokalanów, powierzając tę placówkę ojcom franciszkanom konwentualnym. Nie mógłbym tego uczynić bez uprzedniej pracy ks. Bulki. Ten gorliwy kapłan zbudował też kościół w Woropajewie, postawił przy drogach ponad sto krzyży i figur, założył dziesiątki kótek różańcowych, stał się apostołem trzeźwości na szerokim terenie, otoczył opieką kilkanaście powołań kapłańskich i zakonnych. Mogę śmiało powiedzieć, że Witebszczyzna nie byłaby tak dobrze przygotowana do roli samodzielnej diecezji bez ofiarnej pracy wielu kapłanów, a szczególnie ks. Bulki, a więc również i bez śmiałej decyzji udzielenia mu święceń przez biskupa Andrzejewskiego. Najlepszy dowód uznania dał też tu sam kardynał Świątek, jeszcze przed utworzeniem diecezji witebskiej, kiedy tylko dla samego ks. Bulki postarał się o tytuł prałata (kapelana papieskiego) i wręczył mu go w Wielki Czwartek 1996 r. wobec wszystkich kapłanów archidiecezji mińsko-mohylewskiej.

Biskup Andrzejewski zwykł mówić, że czego nie zdaży sam zrobić, to zrobią za niego kapłani, którzy wyjeżdżali na te tereny z jego inspiracji. Tak więc z tymczasową pomocą jeździli profesorowie seminarium wrocławskiego: ks. Tomasz Kaczmarek, ks. Leonard Fic, ks. Wojciech Hanc, ks. Zdzisław Pawlak, ks. Jerzy Bagrowicz, ks. Ireneusz Werbiński, ks. Piotr Sierzchała oraz inni kapłani diecezji wrocławskiej, jak np. ks. Stanisław Piotrowski, ks. Bronisław Karwowski (emeryt, który wyjechał do pracy na Białorusi i w Kazachstanie), ks. Marian Włosiński, ks. Andrzej Gawęł, ks. Mirosław Frankowski, ks. Ryszard Pospieszynski, ks. Mirosław Dereszewski, ks. Benedykt Gembicki, ks. Zbigniew Cabański (przez kilka miesięcy prowadził w Wilnie wykłady na kursie katechetycznym), ks. Witold Dorsz, ks. Roman Małecki, ks. Mirosław Pawlaczek, ks. Janusz Ogródowczyk, ks. Józef Boniecki, ks. Jerzy Etynkowski. Do stałej zaś pracy wyjechali na Białoruś: ks. Władysław Blin (1989), ks. Antoni Koczko (1990), ks. Jan Salamon (1991), ks. Roman Foksiński (od 1992), ks. Mirosław Skoczyła (od 2000) i ks. Piotr

Siołkowski (2001). Na Ukrainę natomiast udali się: ks. Józef Szymański (od 1991, po kilku latach wrócił na KUL, skończył tam studia historyczne, uwieńczone doktoratem z dziejów Kościoła na Podolu i zamierza wrócić na te tereny do dalszej pracy), ks. Jarosław Gąsiorek (od 2000, przez kilka miesięcy jako urlopowany kleryk przebywał w Ferganie u ks. Józefa Świdnickiego) i na Wołyniu pracuje ks. Grzegorz Miłowski (od 2000).

Na uwagę zasługuje też cenna inicjatywa pracy wakacyjnej diakonów na Ukrainie w parafii Murafa u ks. infułata Antoniego Chomickiego<sup>14</sup> i w innych kościołach w diecezji kamienieckiej w latach 1990-1991. Alumni uczyli tam dzieci katechizmu i pomagali księżom w pracy duszpasterskiej.<sup>15</sup> Po święceniach kapłańskich pojechali też z Mszą świętą prymicyjną, ku wielkiej radości miejscowego społeczeństwa. Podobnie było też w latach następnych, bo wicerektor seminarium wrocławskiego w sprawozdaniu rocznym odnotował zabiegi alumnów o wysyłkę książek na Litwę<sup>16</sup> i zapowiedział wyjazd 16 alumnów do pracy wakacyjnej w parafii św. Stanisława w Mohylewie na Białorusi (do ks. W. Blina).<sup>17</sup> Alumni wracali z podróży po Litwie, Białorusi i Ukrainie umocnieni w powołaniu i w przeświadczeniu, że trzeba umieć odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa i pracować w każdych warunkach.

Idea pomocy dla Wschodu, propagowana przez biskupa Andrzejewskiego, spotkała się z gorącym poparciem nowych ordynariuszy wrocławskich: biskupa Henryka Muszyńskiego (1987-1992) i biskupa Bronisława Dembowskiego (od 1992). Chętnie pozwalali oni na wyjazdy księży, a biskup Dembowski był kilkakrotnie na Litwie (m. in. z rekolekcjami), na Białorusi, na Ukrainie i w Rosji (w Moskwie).

### **3. Wspieranie zgromadzeń zakonnych i wiernych świeckich**

Jednym z ważnych działań biskupa Andrzejewskiego było wspieranie ukrytych zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza siostr od Aniołów, eucharystek i honoratek. Te kontakty były też oparciem dla biskupa, ułatwiały mu rekonesans, a siostrom dodawały odwagi. Łączyło się to ze wsparciem finansowym tego domu zakonnego, co dodatkowo sprawiało, że przyjazd biskupa był oczekiwany i mile widziany. Z tego czasu zostały tak trwałe kontakty, że biskup Roman stał się bliskim przyjacielem siostr. Szczególne więzy łączą go ze Zgromadzeniem Sióstr od Aniołów. W Konstancinie-Jeziornej, gdzie jest ich siedziba generalna, za pozwoleniem kardynała Glempa, dokonał poświęcenia nowego domu i kaplicy. Jest tam częstym gościem, zwłaszcza w czasie Konferencji Episkopatu w Warszawie i co roku odprawia tam Mszę świętą o beatyfikację ich założyciela, arcybiskupa mohylewskiego Wincentego Kluczyńskiego.<sup>18</sup>

Nie sposób dowiedzieć się, ilu ludziom pomógł biskup Andrzejewski na Wschodzie podczas swego tam pobytu czy w czasie ich wizyt we Włocławku. Warto jednak choćby wymienić przyjęcie w pałacu biskupim we Włocławku chóru z Moskwy i chóru z Murafy, a w Kaliszu chóru ze Lwowa i dzieci z Czortkowa. Każdy z gości był poczęstowany i otrzymał „coś” na pamiątkę, np. chór z Moskwy, liczący kilkadziesiąt osób, otrzymał w 1990 r. po egzemplarzu Nowego Testamentu w języku rosyjskim (!); wszyscy – z wyjątkiem kierownika grupy – brali chętnie Pismo Święte i je ze czcią całowali, mając łyzy w oczach. Nauczycielka z Czortkowa opisała spotkanie u biskupa w prasie ukraińskiej i umieściła tam zdjęcie biskupa w otoczeniu dzieci.

Trzeba też odnotować, że dużym wsparciem były na przykład listy polecające biskupa Romana w sprawie jakiegoś stypendium dla studenta „ze Wschodu” czy konkretnej pomocy materialnej, jak choćby akcja zbierania prostych narzędzi rolniczych potrzebnych do pracy na roli dla tych, którzy otrzymywali ziemię z kołchozu, a nie mieli czym jej uprawiać. Dzięki współpracy Wspólnoty Polskiej i Duszpasterstwa Rolników w różne strony byłych republik radzieckich poszły transporty tychże narzędzi, ofiarowanych solidarnie przez polskich rolników dla ich braci przystępujących do pracy na swoim gospodarstwie.

\* \* \*

Na zakończenie warto przytoczyć powiedzenie, które nieraz powtarza biskup Roman, że można wiele zrobić dobrego, gdy tylko nie zaniedba się natchnień, jakie rodzą się w sercu, gdy w porę zacznie się działać i z odwagą idzie się naprzód, nie zważając na trudności od obcych i od swoich. Zwłaszcza od swoich. I aby się nie pomylić, radzi poddać to wszystko „obróbce” na rozmowie z Bogiem. A słowa krytyki i uszczypliwe uwagi są według biskupa Romana tylko częścią procesu oczyszczania, któremu poddać się musi każda idea. Również tak trudna praca, jak „odnawianie rumowisk na zamieszkanie”, jak uzdrawianie ludzi okaleczonych systemem bez Boga. I należy być za to wdzięcznym i Bogu, i ludziom, którzy jak lekarze dokonują często operacji bez znieczulenia, na żywym organizmie. „To jest konieczny proces oczyszczania – mówi biskup – bolesna i lecznicza *katharsis*”.<sup>19</sup>

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Wśród kapłanów ze Wschodu ze szczególną sympatią wspomina biskup Roman ks. prałata Jana Świderskiego (zm. 1959), proboszcza z pobliskiego Sompolna, u którego nieraz gościł jako kleryk. Ks. Świderski, o czym księża i wierni nie wiedzieli, był administratorem apostolskim diecezji kamienieckiej, wydalonym przez Sowietów. Bp Andrzejewski sprawił, że ks. dziekan Stanisław Janik, proboszcz parafii Sompolno w latach 1988-1999, zmienił tablicę na grobie ks. Jana Świderskiego, by umieścić informację o tym, że zmarły kapłan był rządcą

diecezji na Wschodzie. Przy tej okazji odbyło się spotkanie przyjaciół zmarłego i została odprawiona za niego Msza święta.

<sup>2</sup> Por. R. Andrzejewski, *Przedmowa*, w: F. Rutkowski, *Człowiek wielkiego serca – Ksiądz Wincenty Kluczyński*, Włocławek 1997, s. 8.

<sup>3</sup> T e n ż e, *Przedziwny Bóg w swoich planach!*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” (KDWi) 82(1999), s. 692.

<sup>4</sup> [R. Andrzejewski] ks. Jonas Matulanis [pseud.], *Wspomnienie wileńskiej Paschy*, „Ład Boży” 1983, 3 IV, s. 5.

<sup>5</sup> Bp Andrzejewski ze wzruszeniem opowiada, że gdy zwiedzał pozamykane i poniszczone kościoły na Białorusi i Ukrainie, to całował ich drzwi i modlił się o ich otwarcie. Jakie było jego zdziwienie, gdy w następnym roku wchodził już do otwartego kościoła, np. w Udziale czy w Czortkowie. W Udziale kobiety myjące kościół powiedziały, że myją ciało Chrystusa zdjęte z krzyża. W Czortkowie – jak widać na filmie – zapalona przez biskupa po Komunii świętej lampka wieczna przybrała postać płonącej okrągłej hostii, na co wielu ludzi ze zdziwieniem zwracało uwagę; zgodnie ze wschodnim zwyczajem, odbierano to jako znak z nieba.

<sup>6</sup> E. S z y m a n e k, *Patriarcha na Ukrainie*, „Msza Święta” 1989, lipiec – sierpień, s. 167-169.

<sup>7</sup> Podróże biskupa R. Andrzejewskiego do roku 1989 zostały omówione przez niego w audycjach Radia Watykańskiego pod znamienym tytułem *Pielgrzymki do kraju nadziei* i przedrukowane zostały w artykułach w „Ładzie Bożym” 1989, 12 III, 26 III, 2 IV i 9 IV; zob. też przedruk: *Ks. biskup Roman Andrzejewski na Litwie*, „Msza Święta” 1989 lipiec – sierpień, s. 160-162.

<sup>8</sup> Biskup Józef Werth z Nowosybirsk nazwał jej pomysłodawcę „geistiger Vater” i prosił na konsekrację w 1997 roku, ale biskup Andrzejewski nie mógł wtedy tam pojechać ze względu na inne zajęcia pasterskie.

<sup>9</sup> Por. *Uroczystość w Czortkowie upamiętniająca zamordowanych w 1941 roku dominikanów*, KDWi 82(1999), s. 424-425.

<sup>10</sup> Por. *Ks. Władysław Blin, kapłan diecezji włocławskiej, biskupem w Witebsku*, KDWi 82(1999), s. 575-577.

<sup>11</sup> R. Andrzejewski, *W ZSRR Bóg wraca do kościołów* (fragment audycji Radia Watykańskiego z 1 III 1989), „Msza Święta” 1989, lipiec – sierpień, s. 169.

<sup>12</sup> P. K o z a c k i, *Czortków*, „W drodze” 1989, nr 11-12, s. 61; por. Z. M a z u r, *Prawda o zbrodni w Czortkowie*, tamże, s. 52-59.

<sup>13</sup> *Żywot jak słońce*. Wspomnienia księdza prałata Jozefa Obrębskiego spisał i opracował Jan Sienkiewicz, Wilno 1996, s. 91.

<sup>14</sup> R. T., *Kościół Wielkiego Adwentu*, „Msza Święta” 1989, lipiec – sierpień, s. 162-166; R. B u c h o l c, *Jubileusz ks. Chomiczkiego*, tamże, s. 170; J. S z y m a n s k i, *Kościół katolicki w obwodzie winnickim na Podolu w latach 1941-1964*, Lublin 2002, s. 251 n. (mszps w Bibliotece KUL).

<sup>15</sup> Por. S. G ę b i c k i, *Sprawozdanie z działalności Seminarium Duchownego we Włocławku w roku akademickim 1989/90*, KDWi 73(1990), s. 230.

<sup>16</sup> Por. t e n ż e, *Sprawozdanie z działalności Seminarium Duchownego we Włocławku w roku akademickim 1990/91*, KDWi 74(1991), s. 269.

<sup>17</sup> Por. t e n ż e, *Sprawozdanie z działalności Seminarium Duchownego we Włocławku w roku akademickim 1991/90*, KDWi 75(1992), s. 169.

<sup>18</sup> Staraniem biskupa Andrzejewskiego została ponownie wydana drukiem praca ks. F. Rutkowskiego *Człowiek wielkiego serca – Ksiądz Wincenty Kluczyński*, Włocławek 1997, z dodatkiem kazań wygłoszonych przez biskupa Andrzejewskiego w Konstancinie-Jeziornej w latach 1989-1997 podczas modlitw o beatyfikację założyciela Zgromadzenia, pt. *W dniach kolejnych rocznic*, tamże, s. 95-119.

<sup>19</sup> Por. R. Andrzejewski, *Refleksje z podróży pasterskich po Kraju Rad*, w: *Chrześcijaństwo w Związku Radzieckim w dobie pierestrojki i głośności* (Materiały z sesji Eklezjologiczno-Misjologicznej, Pięniężno 28-30 IX 1989), Warszawa – Pięniężno 1992, s. 242-250 (*Materiały i Studia Księży Werbistów*, nr 36).